

Janusz Mizera

## Czekanie na Boga

*Módl się, Panie  
Blisko jesteśmy*

Paul Celan

Myślenie bycia w innym początku jest myśleniem *od strony* tego innego początku. Znaczy to, że myślenie nie myśli już o byciu bytu, lecz myśli z bycia samo to bycie, myśli – jeśli można tak powiedzieć – byciem. Myśli, nasłuchując *słowa bycia*. Myślenie to dopuszczanie bycia do głosu i odpowiadanie mu.

W *Przyczynkach do filozofii*, sześciokrotnie zestawionej fudze samego bycia, czytamy: „Z wydarzenia wy-darza myślowo-powiadające przynależenie Byciu i jego słowu”<sup>1</sup>. Myślenie bycia w szczególny sposób wchodzi w kolisko bycia jako wydarzenia, wchodzi we współprzynależenie bycia i jawno-bycia. Bycie jako wydarzenie wy-darza *sobie* jawno-bycie jako Pomiędzy między człowiekiem a Bogami<sup>2</sup>. Skoro tak, to zarówno człowiek jak i Bogowie potrzebują jawno-bycia, potrzebują – innymi słowy – tego samego, lecz dla czego innego. Człowiek dla tego, aby gruntować bezgrunt bycia, tzn. być właściwie, Bogowie zaś, aby „bóstwić”. Człowiek jako jawno-bycie uczestniczy w udziale bycia jako wydarzenia, Bogowie zaś „używają” jawno-bycia dla swego oddalającego i przybliżającego się bóstwienia.

---

<sup>1</sup> M. Heidegger, *Przyczynki do filozofii (Z wydarzenia)*, przeł. B. Baran, J. Mizera, Kraków 1996, s. 11.

<sup>2</sup> Por. *ibid.*, ss. 279, 290.

Nasuwają się tutaj dwa pytania: czy bycie jako wydarzenie wydarza jawno-bycie jako samodzielne. Inne samego siebie, które musi dopiero na powrót gruntować przynależenie do samego bycia jako współprzynależenie? I: skoro bycie jako wydarzenie wydarza potrzebne Bogom i używane przez nich jawno-bycie, to skąd w ogóle Bogowie, skąd ich bóstwienie? To prawda, że w 1949 roku, wówczas więc, gdy Heidegger utożsamiał jeszcze bycie z wydarzeniem, w tekście odczytu *Zwrot* można przeczytać: „Bóg bowiem, jeśli jest, jest czymś bytującym i jako bytujący tkwi w byciu i jego istocie”. Jednak w latach późniejszych, przypomnijmy, Heidegger powie, że gdyby kiedyś miał napisać rozprawę teologiczną, a ma na to czasem wielką ochotę, z pewnością nie znalazłoby się w niej słowo „bycie”. Bóstwienie bowiem jest czymś innym niż bycie, ono jedynie potrzebuje i używa bycia (jawno-bycia). Gruntowanie bezgruntu samego bycia, tzn. jawno-bycie pozwala wsunąć się w prześwit (prawdę) bycia bóstwieniu Bogów. Boskość prześwieca *w* przświcie bycia *dla* jawno-bycia w postaci takich lub innych Bogów, którzy przybliżają się i oddalają, uciekają i nadchodzą. Spróbujmy powiedzieć w ten sposób: tak jak bycie wystacza jawno-bycie, tak samo Boskość wydarza bóstwienie Bogów. Wtedy jednak jawno-bycie i bóstwienie „biegną” równolegle, nie wiedząc o sobie nawzajem. Na gruncie czego więc Bogowie i człowiek mogą do siebie współprzynależeć? Może to Boskość *jako* wydarzenie wydarza bycie, które wy-istacza jawno-bycie *oraz* wydarza bóstwienie, które wy-bóstwia takich lub innych Bogów? Wtedy współprzynależenie bycia i jawno-bycia (istoty człowieka) i współprzynależenie Bogów i bóstwienia współprzynależy zarazem do Boskości, tzn.: do wydarzania. Czym jednak jest współprzynależenie?

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w rozprawie *Zasada identyczności*, zamieszczonej w niewielkim, lecz wielce znaczącym tomiku *Identyczność i różnica* (1957).

Wychodząc od obiegowego pojmowania zasady identyczności ( $A=A$ ), Heidegger zwraca uwagę, że mówi ona *de facto* o współprzynależeniu do siebie. Współprzynależenie można rozumieć dwojako. Po pierwsze jako *współprzynależenie*, a więc od strony owego „Współ”, od strony jedności dwóch, niezależnych od siebie elementów. „Przynależenie” jest tu przyporządkowaniem owych dwóch elemen-

tów do czegoś jednego, wspólnego. Współprzynależenie prowadzi do „zestawienia w jedność systemu”, do „zapośredniczenia przez jednoczący ośrodek miarodajnej syntezy” w sensie *nexus* i *connexio*.

Współprzynależenie można jednak pojmować również jako *współprzynależenie*, tzn. od strony „przynależenia”. Heidegger przywołuje zdanie Parmenidesa: *Tym samym jest myślenie i bycie*, które – przyjmując, że myślenie jest wyróżnikiem człowieka – oznacza *współprzynależenie* człowieka i bycia *oraz* *współprzynależenie* bycia i człowieka. Bycie to istoczenie, które wystacza człowieka (jawno-bycie), człowiek zaś, jawnie-bytując, odpowiada byciu, uczestnicząc w jawno-byciu, tzn. będąc nim. Bycie przeto jest przekazane człowiekowi na własność, a człowiek, odpowiadając, przekazuje się na własność byciu. Człowiek i bycie przewłaszczają się nawzajem na siebie i w ten sposób do siebie należą. Na gruncie czego jednak? Na gruncie (bezgruntowym) Tego Samego, tzn. na gruncie właszczonego wydarzenia (*Ereignis*). Samo wydarzenie, choć właszczone, nie ma charakteru zawłaszczania. To człowiek zawłaszcza bycie wówczas, gdy konstelacja bycia i człowieka przejawia się – jak w dobie dzisiejszej – na sposób ze-stawu. Trzeba od-skoczyć od bycia, które udzieliło się na sposób ze-stawu i w-skoczyć we *współprzynależenie*, w którym nie ma zawłaszczania, lecz ob-darzenie. Wydarzenie jest właśnie ob-darzającym, darzącym wy-darzeniem. To, co wydarzenie przekazuje na własność, bycie, jest darem. Dobrze to słyszeć w polskim słowie „wydarzenie”, nie słyszeć natomiast zupełnie w niemieckim „Ereignis”. Dlatego Heidegger odwoła się do specyficznej w języku niemieckim formuły „Es gibt”, która oznacza „jest” i „daje” zarazem. To, co dane na własność jest darem (*Gabe*), wydarzenie przeto jest *właszczone* i *obdarzające* zarazem.

W *Zasadzie identyczności* Heidegger odróżnia wydarzenie od bycia. Bycie nie jest – jak w *Przyczynkach do filozofii* – tożsame z wydarzeniem. Bycie i człowiek *współprzynależą* do Tego Samego, tzn. do wydarzenia. „Wydarzenie” staje się przewodnim słowem innego myślenia. Jest ono niedefiniowalne, nie daje się uchwycić i przedstawić w pojęciu, a nawet – powiada Heidegger – jest nie-przetłumaczalne, podobnie jak greckie Logos i chińskie Tao. W „wydarzeniu” jednak można coś wysłyszeć. Jest to droga, wędrowanie, *właszczenie*, *obdarzenie*. Powiedzieć – jeżeli w ogóle można tu coś

„powiedzieć” – da się tylko: wydarzenie wydarza. Wydarzenie nie jest *czymś*, co wydarza, nie jest żadnym bytem.

Używając języka rozprawy *Das Wesen der Sprache* (1957/58), odwołując się przeto do tych samych lat, w których powstała *Zasada identyczności*, można powiedzieć, że wydarzenie jest bliskością, lub – jeszcze lepiej – *zbliżnią*<sup>1</sup>, która zbliża do siebie to, co wydarzane, skupia przy sobie w ponad-przeciw-sobności, skupia we własną harmonijność. Zarazem jest ono *wyróżnią*<sup>2</sup>, to z niego bowiem wydarza się czwórnia (*Geviert*) świata. Czwórnia świata (w sensie greckiej *physis*) jest jedną czterech: Ziemi, Nieba, Bogów i Śmiertelnych. Kiedy mówimy o jednym z nich, zawsze już współmyślimy pozostałe trzy. Same z siebie, są one ze sobą zgodne. Tworzą swoistą „zwierciadlaną grę”<sup>3</sup> całej czwórni. „Każde z czterech odzwierciedla na swój sposób istotę pozostałych. Każde, w obrębie jedni czwórny, odbija się przy tym na swój sposób w tym, co jego własne. [...] Odzwierciedlając w ten wydarzająco-rozjaśniający sposób, każde z czterech zagrywa do każdego z pozostałych.”<sup>4</sup> Rozgrywającym, dodajmy, jest samo wydarzenie. Właściwie, uwalnia ono i wyzwala każde z czterech w to, co jego własne. Tego, co własne zaś, żadne z czterech nie zawłaszcza tylko dla siebie, lecz się z niego wywłaszcza. Wydarzenie jako zwierciadlana gra czwórni świata okazuje się przeto wywłaszczającym zawłaszczaniem, grą, która wyzwala i uwalniając, sięga w wolny przestwór odkrywająco-skrywającego prześwitu.

A człowiek? Człowiek musi się w tej grze „odnaleźć”, musi znaleźć dla siebie zakorzenie. Ale nie chodzi tu już o jakieś trwałe podłoże, nie chodzi o nic takiego, co człowiek mógłby po-stawić przed sobą i w ten sposób przed-stawić. Tymczasem dzisiejszy człowiek wpada w pułapkę rzeczy, które nim rządzą, opanowują go i zniewalają. Stosunek człowieka do świata ma charakter techniczny, polega na obliczaniu i ze-stawianiu, na kalkulacji. Człowiek sam ustano-

<sup>1</sup> Por. M. Heidegger, *Unterwegs zur Sprache*, Pfullingen: Neske 1975, s. 211.

<sup>2</sup> Por. w niniejszym tomie M. Heidegger, *Onto-teo-logiczny charakter metafizyki*.

<sup>3</sup> Por. M. Heidegger, *Rzecz*, przeł. J. Mizera, *Principia* XVI-XVII (1997), s. 19.

<sup>4</sup> *Ibid.*

wił sobie to pęknięcie między sobą a światem i w nim się urządził. W tym pęknięciu zatracił i zagubił siebie. Czy może do siebie powrócić?

Wydaje się, że *Gelassenheit* jest czymś, dzięki czemu człowiek zdoła zgrać się z grą czwórni świata, dojdzie do samego wydarzenia i w nie wejdzie. *Gelassenheit* – słowo przewodnie mistyków nadreńskich – przez Heideggera nie jest jednak pojmowane jako wyrzeczenie, rezygnacja, ubóstwo.<sup>1</sup> Oznacza ono raczej przyzwalające wyzwolenie. Heidegger pisze: „Wpuszczamy przedmioty techniki do naszego codziennego życia, a jednocześnie wypuszczamy je na zewnątrz, to znaczy – poprzestajemy na nich jak na rzeczach, które nie są czymś absolutnym, lecz same są zdane na coś od nich wyższego. Tę postawę jednoczesnego Tak i Nie w odniesieniu do świata techniki chciałbym nazwać pewnym dawnym słowem: *wyzwolenie ku rzeczom (Gelassenheit zu den Dingen)*”<sup>2</sup>. Jest to wyzwolenie, które przyzwala na rzeczy, otwiera się na nie, lecz jednocześnie nie uzależnia się od nich. Tak pojęte wyzwolenie jest stanem, tworzącym w nas swego rodzaju pozytywną pustkę, która przepuszcza rzeczy, nie zatrzymując ich. Jednocześnie – jako pozytywna – jest to wyzwalająca pustka, tzn. swobodna przestrzeń „otwarcia na tajemnicę” wydarzenia. Przepuszczająca rzeczy pustka *jest* otwarciem na tajemnicę. Brak zaabsorbowania rzeczami wyzwala w nas pustkę, w którą tajemnica wydarzenia wkracza i wchodzi sama z siebie. Czytamy: „Wyzwolenie ku rzeczom i otwartość na tajemnicę współprzynależą do siebie nawzajem. Dają nam one możliwość przebywania w świecie w zupełnie inny sposób. Obiecują nam nowy grunt i nowe podłoże, na których w obrębie świata techniki możemy trwać i przebywać”<sup>3</sup>.

Przyzwalające wyzwolenie dopuszcza wydarzenie i zmienia stosunek człowieka do świata. Jest ono jednak niezależne od naszej woli. Nie wystarczy go chcieć. Jeżeli chcemy wyzwolenia, z pewno-

---

<sup>1</sup> Por. Mistrz Eckhart, *Kazania i traktaty*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1988, s. 227-232 (Kazanie 32).

<sup>2</sup> M. Heidegger, *Gelassenheit*, Pfullingen: Neske 1992, s. 23.

<sup>3</sup> *Ibid.*, s. 24.

ścią go nie dostąpimy. Co więc mamy robić? „Nie powinniśmy niczego robić, lecz czekać.”<sup>1</sup> Nie oznacza to przyjęcia biernej postawy. Wyzwolenie jest poza aktywnością i pasywnością.

Przebudzone wyzwolenie wyzwala zarazem myślenie jako płynące z nasłuchiwanie powiadanie w sensie wskazywania, tzn. dopuszczania tego, co wskazywane, w Otwarte prześwitu. Wspomniane czekanie nie jest pasywnym, jałowym wy-czekiwaniem, lecz nieprzedstawieniowym, innym myśleniem. Myśleniem z wydarzania *w* prześwit.

Wyzwolony w taki sposób człowiek otwiera się na tajemnicę, tzn. wkracza w wydarzanie. Płynące z wyzwolenia myślenie nie jest chwilowym nastawieniem na poznanie czegoś. Jest ono właściwym zamieszkiwaniem człowieka na Ziemi. Jeżeli pamiętamy, że *ethos* oznacza „pobyt”, „miejsce zamieszkiwania”, to alethelologiczne, wyzwolone myślenie jako sposób przebywania na Ziemi jest *źródłowo i do głębi* etycznym sposobem zamieszkiwania człowieka. Jeżeli przypuścimy nadto – sam Heidegger nigdzie tego wprost nie mówi – że wydarzanie jest sposobem przejawiania się Boskości, że Boskość „*jest*” wydarzaniem, wówczas owo etyczne, inne myślenie, otwierając się na tajemnicę, wkracza w Boskość wydarzania. Ono zaś wydarza nasze czekanie na Boga.

---

<sup>1</sup> Ibid., s. 35.